

ANNA BERNAT

Po co spać w niebie

Judyta Papp zajmuje się fotografowaniem sławnych ludzi. Tym razem sportretowała ich pogrążonych we śnie. Oto aktorka Anna Dymna z ręką podłożoną pod głowę leży na drewnianym pomoście: śpi. Biskup Tadeusz Pieronek przysiadł ze schyloną głową i dłońmi splecionymi na kolanach. Jest w ciemnym płaszczu, spod runda kapelusza błyskają szkła okularów. Nie widać oczu.

Takich portretów jest więcej: Janusz Głowacki, Roman Polański, Krystyna Janda, Tomasz Stańko. Prawdziwa galeria śpiących Polaków.

Młoda artystka z Krakowa postawiła przed sobą spore wyzwanie. Wiadomo, że w fotografii jednym z najtrudniejszych tematów jest portret. Z różnych powodów. Przede wszystkim dlatego, że bardzo trudno namówić kogoś, aby dał się sfotografować. Przecież portret to świadectwo tego, jak nas widzą inni. Ludzie najczęściej obawiają się swego wizerunku, nad którym nie mają pełnej kontroli. A tak się przecież dzieje, gdy oddają się w ręce fotografa, kiedy ich twarz, postać ma być podporządkowana jego idei, wizji twórczej, warsztatowi.

Najczęściej zresztą fotografujący i fotografowani mają odmienne wizje. Mówiąc wprost: ludzie portretowani chcą wyglądać – i to niezależnie od wieku, zawodu, charakteru – ładnie i sympatycznie. Natomiast fotografowi zależy na ekspresji wizerunku. On draży temat, chce pokazać prawdziwą, nagą twarz człowieka, bez kamuflażu, bez masek, a więc jego wnętrze. Chce człowiekowi na swój sposób "wydrzeć duszę". A ponadto, poza uchwyceniem sytuacji egzystencjalnej, dąży do ukazania w portrecie kontekstów życia prywatnego, rodzinnego, społecznego, zawodowego. W przypadku osób publicznych, znanych, taki symboliczny "skrót" ich sytuacji społecznej i zawodowej jest niezbędny i bodaj najbardziej interesujący.

Ale może być na odwrót. Artysta wyjmując postać portretowaną z "ram" rzeczywistości, by zwrócić uwagę na inne aspekty osobowości, konieczne do stworzenia wizerunku psychologicznego. Niekiedy pozorne drobiazgi w fotograficznym rysunku postaci mówią o niej najwięcej. Jedno jest pewne: fotograf musi nawiązać bliski kontakt z osobą portretowaną i powinien o niej sporo wiedzieć. "Jeśli twoje zdjęcia nie są dostatecznie dobre, to nie jesteś dostatecznie blisko" – mówił wybitny fotograf XX wieku Robert Capa. Capa był dokumentalistą, ale jego maksymę można odnieść i do sztuki fotografowania ludzi, do portretu.

Pewien rodzaj bliskości w swojej pracy fotografa Judyta Papp osiągnęła, o czym świadczy jej album *To Miłosz*, wydany w roku 2003.

Ten zwielowrotniony portret "poety we wnętrzu" to seria kameralnych, intymnych zdjęć, ukazujących wybitnego pisarza, laureata Nagrody Nobla jako człowieka, który już poznał wszystkie "esencje egzystencji" i zarazem wydaje się być ciepły i serdeczny. Gdzieś zapodziały się dystans, powściągliwość, ironia widoczne w tylu innych wizerunkach Miłosza.

Tym razem Judyta Papp dodatkowo sobie komplikuje zadanie, przedstawiając ludzi podczas snu, a więc z zamkniętymi oczami. Zatem oczy,

które nadają ekspresję każdemu portretowi, na tych fotografiach nie istnieją. Portrety Papp, tak jak rzeźby Xawerego Dunikowskiego, pozbawione są siły wzroku, choć paradoksalnie zyskują przez to swoje znaczenia.

A w wyartykułowaniu ich pomogła druga, równie istotna część tego projektu, idea unosząca go w sferę rozważań filozoficznych – pytania o sen, postawione przez Leszka Kołakowskiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych filozofów.

Jak doszło do tego połączenia literatury, filozofii i sztuki fotografowania? Co doprowadziło do spotkania na gruncie sztuki młodej fotografiki ze światowej sławy filozofem?

Judyta Papp odpowiada na to pytanie z młodzieńczą otwartością: "Sprawił to przypadek! Przypadkiem dwa lata temu spotkałam w Oksfordzie profesora Leszka Kołakowskiego. Przypadkiem było też, że na jednym ze zdjęć, jakie robiłam Czesławowi Miłoszowi, poeta miał zamknięte oczy. Ta fotografia przykuła moją uwagę swoją wręcz niezwykłą siłą. I ona mnie właśnie zainspirowała do stworzenia cyklu *Po-lacy podczas snu*. Seria zdjęć była przeznaczona do publikacji w *Przekroju*. Piotr Najsztub, wówczas redaktor naczelny tego tygodnika, zasugerował mi, że dobrze, aby zdjęciom towarzyszył tekst, coś w rodzaju kwestionariusza. Ten pomysł ewoluował, aż doszło do jego krystalizacji w postaci pytań o sen, które miał zadać prof. Leszek Kołakowski. Filozof się zgodził. I od tego momentu moi «śpiący» odpowiadają na siedem jego pytań" – dodaje Judyta Papp.

Świetna, zastanawiająca lektura, interesujące zdjęcia. □

PYTANIA PROF. LESZKA KOŁAKOWSKIEGO

1. *Niezależnie od tego, czym kierował się Pan Bóg albo ewolucja, obdarzając nas snem, warto zastanowić się nad tym: gdybyśmy wcale spać nie potrzebowali i nawet nie wiedzieli, że coś takiego istnieje, czy życie nasze byłoby dzięki temu szczęśliwsze, czy wręcz przeciwnie?*
2. *Czy ludzie do nieba przyjeżdżają, po cnotliwym życiu, także tam śpią i miewają marzenia senne, dobre lub niedobre?*
3. *Znasz może przypadki snów wróżebnych albo proroczych, ale nie z Biblii, lecz z własnego lub twoich bliskich doświadczenia? Jeżeli tak, to opisz je, proszę.*
4. *Co jest rzeczywiście rzeczywiste? Czy nasze sny albo przypadkowe złudzenia zmysłowe są rzeczywiste?*
5. *A może potrafimy prawdziwie, w tym zobojętnieniu szczęścia własnego znajdować i czy wzbogacamy życie nasze, nie zaś wysuszamy je i odzieramy z pełni możliwej?*
6. *Czy zwykle emocje ludzkie, włączając litość i czułość, smutek i radość, nie są świadectwami życia naszego w różnorodności prawdziwego świata, ale po prostu dowodami naszej niedojrzałości i ignorancji?*
7. *A może spokój niewzruszony ducha, gdyby był osiągalny, stałby się najdoskonalszą formą życia.*

Bp Tadeusz Pieronek

1. Raczej nie wyobrażam sobie życia bez snu. Trzeba by stworzyć sobie zupełnie inny świat. Ten, w którym żyjemy, podobny jest do fali wznoszącej się w górę po to, by następnie opaść i na nowo podjąć wysiłek wznoszenia. W naszej aktualnej kondycji nie istnieje możliwość stałego czuwania. Co więcej, przyzwyczajamy się do ludzi, miejsc, często przeżywanym zdarzeń. Emocje bu-

dzi ruch, zmiana, stawanie się i znikanie. Sen jest jednym z elementów ruchu, następującym po czuwaniu. Odświeża świadomość, pozwala patrzeć na to samo z nowym zainteresowaniem. A cóż dopiero marzenia senne. Ubogacają momenty życia skazane na nieświadomość, wprowadzają w inny, nieznan świat, a czasem rekompensują niedostatki codziennej szarzyzny. Moja wyobraźnia nie sięga aż tak daleko, bym sobie mógł wyobrazić życie, bez snu.

Judyta Papp ma 29 lat, urodziła się w Krakowie i z tym miastem, jego środowiskiem artystycznym jest silnie związana, również za sprawą rodziców, znanych plastyków. Zajmuje się głównie portretem. Z wielkim uznaniem został przyjęty jej album *To Miłosz* (2003 r.), będący rezultatem kilkuletniej współpracy artystki z wybitnym poetą.



Miała już sporo prezentacji: m.in. w Krakowie wystawę wielkoformatowych zdjęć Czesława Miłosza z okazji obchodów 90. urodzin poety; w Sztokholmie na jubileusz 100. rocznicy wręczenia pierwszej Nagrody Nobla i w Ołomuńcu na Festiwalu Poezji. W Krakowie odbyła się ekspozycja "Znaki szczególne", na którą składały się zdjęcia m.in. Ojca Świętego Jana Pawła II, Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza, Anny Dymnej, Sławomira Mrożka, Krzysztofa Pendereckiego, Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz.

Judyta Papp jest też autorką okładek książek takich m.in. wydawnictw, jak: Harper Collins i Penguin (do zbioru Czesława Miłosza *New and Collected Poems*); Universitasu (do książki Joanny Zach *Miłosz i poetyka wyznania*), Codex Media (do książki Jana Nowickiego *Między niebem a ziemią*).

Artystka interesuje się też fotografią reportażową: najczęściej są to relacje fotograficzne z planów filmowych, m.in. z realizacji filmu *Karol, Edges of the Lord* w reżyserii Yurka Bogayevicza czy *Ogniem i mieczem* Jerzego Hoffmana. Ale to nie koniec aktywności artystycznej Judyty Papp – zajmuje się ona też projektowaniem plakatów i okładek płyt. Jej zdjęcia zamieszczały na swoich łamach: *Der Spiegel*, *El Pais*, *Paris Match*, *Gazeta Wyborcza*, *Przekrój*, *Dekada Literacka*, *Newsweek Polska*, *Polityka*, *Wprost*, *Tygodnik Powszechny*, *Film*, *VIVA*, *Przeгляд Polski*; korzystała z nich również agencja Reutersa.

Zdjęcia Judyty Papp można obejrzeć na jej stronie internetowej: www.judytapapp.com.





2. Nie chciałbym spać w niebie. W każdym razie byłoby to sprzeczne z moim wyobrażeniem o pełnym szczęściu, jakie będzie tam udziałem człowieka. Na ziemi, tak. Męczymy się, musimy odpocząć. Ale poza światem materii, obcowanie z Bogiem nie może być męczące, więc nie będzie nigdy wymagało odpoczynku. A sny? Skoro nie będziemy spać, to tym bardziej nie będzie można marzyć. Mając wszystko, nie można mieć więcej.

3. Nie znam takich snów, przynajmniej opowiadanych mi przez osobę, która je przeżyła. Słyszałem natomiast, stosunkowo niedawno, że komuś wyśniła się choroba osoby znajomej. Zatelefonowała do niej i dowiedziała się, że rzeczywiście zachorowała. Telepatia.

4. Niech sobie na to odpowiadają filozofowie, skoro mają wątpliwości. Dla mnie rzeczywiste jest to, co się wydarza, co się dzieje, nawet w świecie złudzeń. Skoro te złudzenia mają miejsce, to nie widzę powodu, by nie uznawać ich za rzeczywiste.

5. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem zubożenia. Życie jest piękne, bogate, a od nas zależy, by było piękniejsze.

6. Ludzkie emocje są zarówno refleksem różnorodnych zjawisk świata, ale także dowodem naszej słabości. Napięcie istniejące między bogactwem uczuć a nieumiejętnością zapanowania nad nimi tworzą scenę, na której rozgrywa się sztuka ludzkiego życia. Bywa dramatem, komedią i czym kto chce.

7. Na "spokój niewzruszony ducha" czekam. Ale to będzie spokój bardzo interesujący!

Anna Dymna

1. Nie wyobrażam sobie życia bez snu. Byłoby prawdziwą udręką. Tak jakby mi ktoś kazał bez przerwy uczestniczyć w pięknym przedstawieniu. Przecież czasem trzeba zejść za kulisy i odpocząć, nabrać dystansu, wyciszyć emocje i mieć prawo znów wejść na scenę, jak w życiu po przebudzeniu.

2. Myślę, że po śmierci znajdę się w takiej przestrzeni, w której zwiąże się wiele moich tajemnic. Teraz tylko czasami zbliżam się do nich i dotykam w snach – więc tam, po drugiej stronie sny już chyba nie będą mi potrzebne. Może to jest tak jak z podróżami. Przed wyjazdem do Japonii oglądałam w domu, w Krakowie albumy, zdjęcia Kioto, Tokio, Fudżijamy... Kiedy stanęłam na tej wyspie, album nie był mi już potrzebny.

Teraz sny są bardzo ważną częścią mojego życia. Zabierają mnie w jakieś magiczne miejsca, w których niby jestem sobą, ale jakby częściowo bezwolna. W snach ktoś steruje moim zachowaniem, odbiera mi czasem moje umiejętności, a często nadaje mi niezwykłe moce. Nie wiem, dokąd udaję się co noc. Nie wiem, co to za świat, gdzie on jest i czy jest rzeczywisty. Wiem jedno! Sny poszerzają moją przestrzeń istnienia. Dają mi nadzieję, a czasem pewność, że żyję nie tylko tu, na ziemi, ale dotykam też jakiegoś innego wymiaru, do którego być może kiedyś się przeniosę.

3. Czasami moje sny wyprzedzają zdarzenia rzeczywiste. Są więc w pewnym sensie prorocze. Nigdy nie bawiłam się w analizowanie i interpretację swoich snów. Ale często, gdy śni mi się ktoś dawno niewidziany, wręcz zapomniany, zwykle spotykam go następnego dnia.

Śnią mi się premiery, spektakle... najgorzej, gdy wołana na scenę, biegnę ciemnym, nieznanym korytarzem i natrafiam na ścianę bez drzwi albo wbiegam na scenę i okazuje się, że to nie moja sztuka. Przez sen napisałam wiele powieści. Widzę wyraźnie słowa stawiane moją ręką na papierze... ileż by to już było tomów! Ale nic nie pamiętam. Nie opowiem żadnego konkretnego snu. Dotyczą one bowiem spraw tak intymnych i osobistych, że wręcz nie wypada opisywać ich i udostępniać obcom ludziom. Aktor musi sprzedawać tyle swoich uczuć i emocji. Przynajmniej sny muszą pozostać tylko moje!

4. Rzeczywiste jest dla mnie to, co mnie otacza po przebudzeniu. To, co widzę, dotykam, czuję. A moje marzenia, uczucia, pragnienia, choć też wydają mi się rzeczywiste, czę-

sto być może są złudzeniem. Ale mój kot, który wskoczył mi teraz na kolana i mruży, i wbija mi w ciało z rozkoszy pazurki, jest najbardziej rzeczywistą, ciepłą, pełnokrwistą rzeczywistością.

5. W moich snach jest dużo szczęścia tak jak w moim życiu. Śnię od zawsze, kolorowo, bardzo namiętnie. We śnie płaczę, śmieję się, robię rzeczy niemożliwe, wbrew wszelkim prawom fizyki. Niektóre moje sny powtarzają się cyklicznie przez wiele lat, rozrastają w niekończące się serie zdarzeń, zmieniają się wraz ze mną i moim życiem. Przeżywam w nich jakby powtórnie, bardzo intensywnie najważniejsze wydarzenia codzienności, patrzę na nie z zewnątrz, nabieram dystansu, często naprowadzana jestem na proste rozwiązania. W moich snach sprawy przegrane są do uratowania, nieuchronne okazują się nieprawdziwe, wrogowie stają się przyjaciółmi, klęski okazują się pomyłką i co najważniejsze, ktoś mi pomaga rozwiązywać i łagodzić wszystkie napięcia.

Dzięki snom nigdy nie jestem sama. W tej dziwnej przestrzeni spotykam się z ludźmi, którzy na zawsze odeszli. Tu są po prostu, blisko i konkretnie; radzą mi, oceniają moje postępowanie, wracają ze mną do miejsc, w których nie mogłam sobie poradzić. Wtedy wydaje mi się, że sny są rzeczywiste. Po przebudzeniu często przez chwilę balansuję na krawędzi tych dwóch rzeczywistości. To dziwna chwila. Tak bardzo czasem chciałabym jeszcze chwilę pobyc w śnie. Ale już burza ze snu zamienia się w mruczenie kota, a szum sennego lotu w szelest wody zraszającej ogród. Niestety zwykle śpię krótko i bardzo czujnie. (...)

6. Myślę, że dzięki emocjom uczę się wszystkiego, dojrzewam, mądrzej. Mądrości nie można się tylko nauczyć z książek, dojrzewać za pomocą mózgu. Ja często myślę naprzód sercem i emocjami... nimi poznaję siebie i otaczający świat. Dzięki uczuciom i zmysłowym poznaniom naprawdę dojrzewam. Mózg z moich uczuciowych, emocjonalnych doświadczeń wyciąga wnioski, nabiera do nich potrzebnego dystansu i buduje całą moją doj-

rzałość i mnie. Dziwne jest to, że moja pamięć też kieruje się emocjami. Pamiętam zapach, temperaturę, światło, kolor, radość, skurcz w sercu sprzed dziesiątków lat, tak jakby dotknęły mnie wczoraj. Umykają mi natomiast nazwy, fakty obojętne dla moich uczuć, choć ważne w moim życiu. Czy to znaczy, że jestem ignorantką? Ja naprawdę wolę pamiętać radość niż datę tej radości, czułość niż tylko nazwisko... Te emocje dają mi zawsze siłę i napęd do działania.

7. Myślę, że spokój ducha pozwala głębiej, mądrzej, pełniej smakować życie. Przeżycie czegoś w spokoju i pełnej świadomości na pewno jest doskonalsze niż miotanie się w nieokiełznanych, niekontrolowanych emocjach. Sny na pewno pomagają mi powracać do równowagi i łagodności. Bardzo wzbogacają moje życie. Są w nich moje lęki, emocje, radości, pragnienia, marzenia... często spotęgowane, niehamowane, niekontrolowane więc bardzo prawdziwe. W snach się wyzwala, wycisza. Więc może sen pomaga mi zrozumieć siebie i świat, znajdować harmonię i spokój ducha? Nie wiem. Myślę, że pomaga nam jednak trafić na drogę, która prowadzi do innej, doskonalszej formy życia.

Janusz Głowacki

1. Na mój rozum byłoby tak samo kiepsko. Chociaż po głębszym namyśle uważam, że jakby człowiek wcale spać nie potrzebował, to by siłą rzeczy zaoszczędził trochę czasu

i mógł się nacieszyć zrobieniem jeszcze paru dodatkowych świństw.

2. Jak wiadomo, sukcesy w pracy i w życiu osobistym zawdzięczamy głównie naszym wadom, a nie cnotom. Tak więc, na mój rozum, jeżeli w niebie istnieje życie po życiu, to grupa cnotliwych tak bardzo zamartwiałyby się, że sobie nic a nic na ziemi nie użyła, że cierpiałyby na bezsenność. Gdyby sen w ogóle wchodził w rachubę.

3. Jak byłem młody, to miałem bez przerwy sny, na zmianę, albo prorocze, albo wróżebne. Jeden po drugim. Były to sny erotyczne z różnymi paniami. I się w dużej mierze z Bożą pomocą sprawdziły. Teraz mam głównie te z Biblii. Siemdem krów chudych itd.

4. Tu odpowiedź jest prosta. Są tak rzeczywiste jak rzeczywiste jest wszystko, co jest nierzeczywiste. I odwrotnie.

5. Zubożniamy się na całe draństwo świata z największą łatwością. A szczęście odnajdujemy głównie w tym, że najrozmaitsze nieszczęścia nas omijają. Ponieważ, jak nauczał La Rochefoucauld, zawsze znajdujemy dość siły, aby znieść cudze nieszczęście.

6. Jeżeli litujemy się nad sobą i odczuwamy czułość do siebie, co robimy najczęściej, to o żadnej niedojrzałości czy ignorancji nie może być mowy. Owszem, zgadzam się, że w stosunku do innych to jest głupota, strata czasu i energii.

7. Absolutnie. Za spokój olimpijski uważam dystans i pogardę do wszystkiego, czego i tak w żaden sposób nie udałoby mi się osiągnąć. □

Zdjęcia – Judyta Papp

